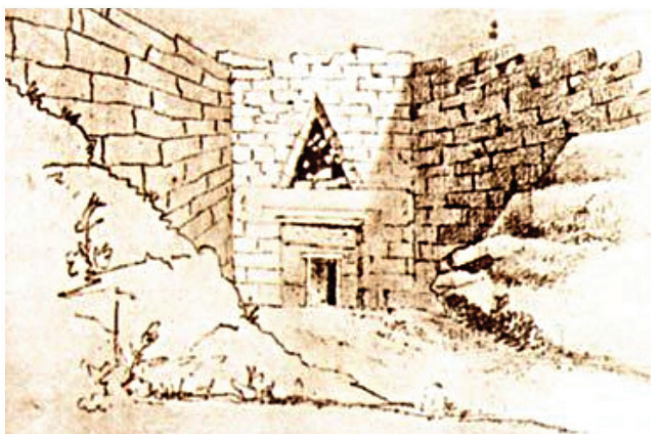


G

Grzegorz Marzec, IBL PAN

GRÓB AGAMEMNONA



Rysunek poety przedstawiający wejście do grobu Agamemnona, 1836

(**r**) Jest niemożliwością, by Juliusz Słowacki, wstępując do grobu Agamemnona, nie wiedział nic o historycznych, a w związku z tym i nazewniczych kontrowersjach związanych z tym miejscem. Rozliczne relacje podróżnicze, pochodzące mniej więcej z tego samego czasu, co pobyt poety w Mykenach, świadczą o żywotności debaty, której przedmiotem stała się ta monumentalna budowla. Zresztą inna nazwa – skarbiec Atreusza – znana była już co najmniej od II wieku n.e. za sprawą popularnej *Wędrówki po Helladzie* autorstwa greckiego geografii i globtrotera Pausaniasa; Chateaubriand, dokładnie przez Słowackiego czytany, w czasie swojej podróży na Wschód nie rozstawał się z tą książką. Wprawdzie pomysł, że budowla jest skarbcem, a nie grobowcem, nie był zbyt popularny, tym bardziej że przyczyną nazwania jej skarbcem było zapewne jej uderzające podobieństwo do skarbcza Minyasa w Orchomenos. Nie zmienia to postaci rzeczy: kontrowersja istniała i bez wątpliwości była głośna, szczególnie że niektórzy dopuszczali jeszcze inną myśl, a mianowicie że mogła to być, przynajmniej częściowo, świątynia. Przede wszystkim zaś nie bardzo było wiadomo (i nadal nie wiadomo), kto mógł zostać tam pochowany. Przez wzgląd na rozmiary budowli i jej bardziej domniemany niż widoczny przepych dekoracyjny – monument już w starożytności stał się przedmiotem rabunków – można było jedynie wnosić o najwyższym statusie społecznym i materialnym zmarłego bądź zmarłych. To, że do grobowca wdarła się legenda, wydaje się całkowicie naturalne – jeśli niedomaga historia albo ludzka pamięć, nie może dziwić fakt, że patronami budowli zostają mityczni królowie Myken: Atreusz

i jego syn Agamemnon. I być może jest to głównie polska legenda, na co zwraca uwagę Maria Kalinowska: „Wywołane pobylem w tym miejscu refleksje poety nad dziejami Polski sprawiły, że grób Agamemnona został niejako zawłaszczony przez polską świadomość narodową, stał się bardziej tematem polskiej wyobraźni narodowej, motywem budującym wewnętrzną logikę poematu niż miejscem, które funkcjonuje samodzielnie w europejskiej przestrzeni kulturowej” (Kalinowska 2011: 27).

O ile Pausaniasz mógł jeszcze dobrotliwie wierzyć, że budowla mieści grobowce Atreusza, Agamemnona, Elektry, Klitajmestry i Egista, to w wieku XIX, który w rezultacie różnych przewrotów filozoficznych wynalazł fenomen podwyższonej świadomości historycznej – co skutkowało chociażby dynamicznym rozwojem archeologii (apogeum stanowiło odkrycie przez Schliemanna ruin Troi w latach siedemdziesiątych XIX wieku) – wydawało się niepodobieństwem powtarzanie naiwnych ludowych podań i legend. Choć i takie rzeczy się zdarzały; na przykład wielokrotnie wznawiana *Bibliotheca Classica* autorstwa Johna Lemprière’a prostodusznie powtarzała ustalenia greckiego podróżnika sprzed ponad 1600 lat. Jak informuje ten popularny leksykon, monument „służył również jako komnata grobowa Atreusza i jego potomków” (Lemprière 1833: 209). Taka postawa była już wszakże rzadkością. Chateaubriand, który odwiedził skarbiec Atreusza i był jednym z pionierów romantycznej modły podróżowania na Wschód – tej samej, której czarowi uległ Słowacki – nie bardzo już wierzył, że duch Agamemnona unosi się u sklepienia grobowca. W popularnych, choć głównie w kręgu anglojęzycznym, wspomnieniach Richarda Burgessa z 1834 roku, tj. na dwa lata przed wyprawą Słowackiego (*Greece and the Levant; or Diary of a Summer's Excursion in 1834*), autentyczność grobu Agamemnona nie zostaje wprawdzie zakwestionowana, ale czuć już lekki dystans autora do rozpowszechnionego przeświadczenia („jak uważają niektórzy...”; Burgess 1835: 180¹). Realnym historycznym problemem staje się dla angielskiego obieżyświata raczej pytanie, czy to, co Pausaniasz opisał jako skarbiec Atreusza, jest dokładnie tym samym obiektem, który XIX-wieczny turysta poznaje jako skarbiec Atreusza, bo i tu pewności mieć nie można. W wydanej w 1854 roku książce *Greece and the Golden Horn*² Amerykanin Stephen Olin pisze o budowlu „zwykajowo nazywanej grobem Agamemnona”, dodając, że „niezawodnie był to grobowiec jakiego znaczącego Greka” (Olin 1854: 131). Najlepszym komentarzem do nazewniczego rozchwiania, jakie stało się udziałem tego miejsca, była uwaga Jamesa Lairda Pattersona, który w swoim *Journal of a Tour in Egypt, Palestine, Syria, and Greece* (1852) („Dzienniku z podróży po Egipcie, Palestynie, Syrii i Grecji”) zanotował: „Pierwszy obiekt, do jakiego trafiamy, to grób Agamemnona albo skarbiec Atreusza – jako że jest on nazywany w ten sposób, jak i na pół tuzina innych sposobów” (Patterson 1852: 367). W wydanym w pierwszej dekadzie XX wieku i niezwykle popularnym podręczniku akademickim (*Handbook of Greek Archaeology*) mówi się już o „tak zwanym skarbcu lub grobie Atreusza” (Fowler i Wheeler 1909: 60) – nazwa „skarbiec Atreusza” jest później konsekwentnie umieszczana w cudzysłowie. Nie zaskakuje wobec tego fakt, że wydawnictwa, które zaczynają wzmiankować o grobie

¹ Teksty wcześniej nieltumaczone podaję w przekładzie własnym (GM).

² Autor zmarł w roku 1852, a książkę wydała jego żona. John McClintock pisze we wstępie: „Trzeba wszak mieć na uwadze, że poniższe strony nie zostały przygotowane do druku przez samego dr. Olina. Nie można przeto oczekiwać po nich finezji wykończenia ani nawet skrupulatności, które on [z pewnością] by im nadał” (Olin 1854: VII-VIII). Wyprawa, której owocem były notatki Olina, odbyła się prawdopodobnie w roku 1840 lub na przełomie lat 1839/1840.

Agamemnona, to zwykle książki z zakresu archeologii i historii architektury, pełne dość szczegółowych i suchych analiz naukowych, głównie o charakterze porównawczym.

Słowacki musiał to wiedzieć i z pewnością wiedział. Tyle że Słowacki nie zdradzał w sposób typowy dla swojej epoki objawów zarażenia wirusem historyczności. Wolał być Pausaniaszem swoich czasów, wolał zasiadać w grobowcu Agamemnona niż w skarbcu Atreusza czy w jakimkolwiek innym grobowcu, nawet jeśli odczuwał presję ze strony świadomości historycznej, domagającej się przejścia od mitów do faktów. Walczył z tym, oburzał się na to, czego wymownym dowodem jest jego deklaracja ze wstępu do zaczętego w 1832 roku, aczkolwiek nieukończonego *Króla Ladawy*: „Mamże więc zagrzebać się w ciemnych zakamarkach bibliotek, aby wyszukiwać tam skarby starożytnych tradycji? Mamże uczyć się hieroglifów dawnego gotyckiego pisma? Czy jestem zresztą pewny, że odgrzebując te martwe i okaleczone ciała potrafię przyodziać je właściwymi i żywymi barwami? Uczyniłbym to, gdybym czuł w sobie dość siły, aby wzbudzić w czytelnikach zamiłowanie do historii kronik, historii tak pięknej, przeplatanej tu i ówdzie dziwami i cudami. Gdybym czuł dosyć sił, aby walczyć z chłodnymi historykami naszych czasów, którzy już nie chcą, by naszego Popiela zjadły myszy, nie chcą, by nasz Przemysław zdobył tron sprawiwszy, że konie jego przeciwników biegły drogą posianą gwoździemi, gdy swojego kazał podkuć tak, że zabezpieczył go od wszelkiej szkody. Według nich Krakus wcale nie walczył ze smokiem, ba, nie chcą nawet, aby Bolesław Śmiały zakończył życie w klasztorze w Osjaku po zabójstwie świętego Stanisława” (Słowacki 1958: 141–142; z fr. przeł. Leopold Staff). Słowa te mogą się wydawać zaskakujące dla dzisiejszego czytelnika, który z reguły z dobrodziejstwem inwentarza przyjmuje zasadniczą dla nauk historycznych, ugruntowaną w europejskim racjonalizmie, konieczność odróżniania faktów od legend. Słowacki odważnie występuje jednak przeciwko absolutystycznym roszczeniom racjonalizmu (racjonalizmu „chłodnych historyków naszych czasów”) i w pewnym sensie uprzedza nawet pewne XX-wieczne debaty o stanie i pozycji nauk historycznych. Wracając do sprawy statusu tego, co współcześni Słowackiemu podróżnicy i badacze nazywali „tzw. grobem Agamemnona”: dla autora *Kordiana* to jest grób Agamemnona, nawet jeśli doskonale zdaje sobie sprawę z wątpliwości historyków, archeologów i architektów. Nie chce – zupełnie świadomie – słuchać tej naukowej i racjonalistycznej gadaniny, i wstępuje do grobu Agamemnona, wstępuje nie w przestrzeń historii, ale mitu – lub, co najwyżej, historii zapośredniczonej przez mit. Fakt ten ma doniosłe konsekwencje.

Wpierw jednak, bo paradoksalnie domaga się tego dzisiejsza świadomość historyczna, kilka faktów. Słowacki znalazł się w Mykenach, a w zasadzie w mykeńskich ruinach, prawdopodobnie 18 września 1836 roku: prawdopodobnie, bo w itinerarium poeta zanotował, co następuje: „18 w Argos, 19 w Koryncie” (Sawrymowicz 1960: 264). Wędrówkę przez Półwysep Peloponeski, w stronę Przesmyku Korynckiego, odbywał więc Słowacki w kierunku północno-wschodnim. Jako że Mykeny leżą na drodze z Argos do Koryntu, dokładnie zaś 11 kilometrów na północ od Argos i 48 kilometrów na południe od Koryntu, poeta mógł dotrzeć na miejsce jeszcze 18 września, w niedzielę. Grób Agamemnona ma postać kopuły na planie koła (o średnicy 14,5 m), mającej w przekroju postać ostrołuku o wysokości 13,5 metrów. Stamtąd krótkim korytarzem można przejść do niewielkiego prostopadłościennego pomieszczenia, które jest właściwą komnatą grobową. Konstrukcję przysypano ziemią w taki sposób, by utworzyć rodzaj kopca albo wzgórza. Wejście do grobowca poprzedzone jest długim, niezadaszonym korytarzem, którego ściany, stanowiące

część zbocza owego wzgórza, wyłożone są kamiennymi płytami. Trzeba tu od razu dodać, że skarbiec Atreusza zyskał swoją sławę głównie ze względu na imponujące rozmiary oraz całkiem niezły stan³, w jakim budowla się zachowała, a nie za wyjątkowość rozwiązań architektonicznych: budowli tego typu, określanych po grecku jako *tholos*, można znaleźć sporo nie tylko w innych krajach basenu Morza Śródziemnego, a nawet zachodniej Azji, ale również w Mykenach i ich okolicach. Majestatyczny charakter grobu Agamemnona oddaje nie tylko kopuła, ale i samo, wysokie na ponad 5 metrów, wejście, z rzucającym się już z daleka w oczy wielkim trójkątnym otworem (tzw. trójkąt odciążający). Szczególne wrażenie robi umieszczona nad drzwiami kamienna belka nadproża; wspomniany już Richard Burgess tak opisuje swoje pierwsze spotkanie z grobowcem: „Wyczuwa się w »skarbcu Atreusza« powagę, która każe przytaknąć jego roszczeniom do trzech tysiącleci starożytności. Co prawda wejście zostało zbrukane stosem drobnych kamieni ułożonych wzdłuż drewnianego obramowania; o tym wszystkim zapomina się wszakże, gdy wchodzący spostrzeże nad swoją głową ważący 133 tony kamień⁴. Po niezbyt obiecującym zewnątrz kopca znalazłem się, ku memu zaskoczeniu, w przestrzennej okrągłej komnacie, mając nad głową sklepienie zmierzające do punktu, który wpuszczał, przez wyłom u wierzchołka, tak dużo światła, jak tylko było potrzeba, by oświetlić konstrukcję wnętrza, wykonaną z ciosanych kamieni” (Burgess 1835: 179). Słowackiemu, który w Mykenach zjawił się dwa lata po Burgessie, wejście do grobowca wraz z prowadzącym doń korytarzem musiało podobać się jednak znacznie bardziej, skoro uwiecznił je w swoim szkicowniku.

Ruch turystyczny, już wówczas wielce wzmożony, nie był jednak na tyle intensywny, by nie było szans na samotne kontemplowanie grobowca. Słowackiemu się udało, o ile oczywiście jego wspomnienie zawarte w liście do matki (napisanym po przeszło trzech latach od wizyty w Grecji, w listopadzie 1839 roku) nie było przejawem nadmiernej egzaltacji: „Czy wiesz, że ja siedziałem s a m j e d e n c a ł ą g o d z i n ę w grobie Agamemnona i myślałem o moich blaszanych zbrojach, zalewając się łzami... A świerszcze polne płaczącemu mówiły: csyt... jak gdyby nimfy przeszłości nakazujące milczenie” (Sawrymowicz 1962: 430, podkr. moje – GM). Podobną sugestię znajdujemy jednak i Burgessa, który tak komentuje stan skarbcza Atreusza: „Nowoczesny akwedukt, który przebiegał przez szczyt wzgórza, a także nieliczne wiejskie domostwa stojące w jego pobliżu, są obecnie w stanie ruiny, i nie zostało nic, co mogłoby zakłócać poczucie odosobnienia” (Burgess 1835: 180).

³ Całkiem niezły w porównaniu z innymi tego typu monumentami odnalezionymi w mykeńskich wykopaliskach. Nie zmienia to jednak faktu, że grób Agamemnona był rabowany już w starożytności i właściwie tylko częściowo, głównie dzięki pracom Schliemanna w l. 1878–1879, wiadomo, jakie elementy wystroju zdobyły dawniej jego wnętrze. Być może z tego powodu sepulkralny charakter budowli poszedł na długo w zapomnienie. Jeszcze na przełomie XVIII i XIX w. swoje zrobili Anglicy: największą niesławą okrył się wprawdzie postępek lorda Elgina, który kazał wywieźć do Londynu rzeźby i płaskorzeźby z Partenonu, ale zarówno Mykeny, jak i grób Agamemnona nie uniknęły podobnych rabunków. Wiadomo np., że przy wejściu do grobowca stały dwie kolumny, które wywiózł do Anglii markiz Howe Peter Browne, jak na ironię przyjaciel Byrona, który tyle gorzkich słów wypowiedział pod adresem Elgina. Trafiły one wprawdzie do Westport House w irlandzkim Westport, gdzie przeleżały w magazynach, aż w 1906 r. trafiły do British Museum, które na potrzeby Irlandczyków zgodziło się sporządzić kopie. Trudno w każdym razie ocenić, jak pierwotnie mogła wyglądać zewnętrzna architektura grobowca.

⁴ Jego wagę oszacowuje się współcześnie na 120 ton. Stephen Olin zauważył: „Nigdy dotąd nie widziałem ciosanego kamienia tej wielkości. Pytanie, jak w ogóle udało się go dostarczyć z kamieniołomu i usadzić w obecnym miejscu, musi kłopotać każdego obserwatora; kwestia ta pewnie nigdy nie znajdzie rozwiązania” (Olin 1854: 130).

(2) We wspinałym poemacie Słowackiego⁵ występują tak naprawdę aż cztery groby. Obok tytułowego grobu Agamemnona mamy jeszcze Termopile, Cheroneę i bliżej niezidentyfikowany polski grób, będący synonimem klęski i upadku polskiego ducha; być może chodzi tu o Maciejowice lub w ogólności o powstanie listopadowe, choć zapewne takie sprecyzowanie nie jest z punktu widzenia utworu wcale konieczne. Zarówno Termopile (interpretowane przez Słowackiego jako militarna porażka, ale zarazem duchowy triumf Grecji), Cheronea (gdzie w 338 r. p.n.e. Filip II Macedoński położył kres niepodległości Grecji), jak i ów bliżej nieokreślony polski grób określane są słowem „mogiła”: „Mnie od mogiły termopilskiej gotów/ Odgonić legion umarłych Spartanów”; „Więc jeśli koń mój w biegu się przestraszy, / To tej mogiły – co równa jest – naszój” (Słowacki 1956: 74). Termopile są jednoznacznie i dobitnie przeciwstawione mogile cheronejskiej i mogile polskiej, pomiędzy którymi, jak wynika z ostatniego cytatu, poeta stawia znak równości, uznając je za wyraz sprzeniewierzenia się duchowi Grecji i Polski.

Klasyczne, z ducha strukturalistyczne interpretacje *Grobu Agamemnona* – świętą egzemplifikacją takiej lektury jest odczytanie zaproponowane przez Ryszarda Przybylskiego w jego *Podróży Juliusza Słowackiego na Wschód* – opierają się na wyzyskiwaniu kontrastów, opozycji oraz analogii w bogatej sferze symbolicznej poematu. Można tu przywołać kilka wybranych, najbardziej wyrazistych zestawień: Termopile – brak polskich Termopil, Cheronea–Maciejowice, nagi trup Leonidasa – czerep rubaszny naszej szlachty, polska „dusza anielska” – polska „Dejaniry paląca koszula”, aojda Homer – zagubiony poeta Słowacki, i tak dalej. W tak konstruowanej interpretacji, prowadzącej koniec końców głównie do wniosków o charakterze politycznym i społecznym (krytyka społeczeństwa polskiego, szlacheckiego rozpasania, elit, które doprowadziły kraj do upadku)⁶, zakłada się milcząco, że domyślny sens tekstu można w całej rozciągłości uznać za rezultat gier między symbolami i metaforami kulturowymi, które w tekście są immanentnie obecne i dopominają

⁵ Jak wiadomo, data powstania *Grobu Agamemnona* pozostaje sporna – podobnie jak kalendarium całej, niewydanej zresztą przez poetę *Podróży do Ziemi Świętej z Neapolu*, której pieśń VIII stanowi interesujący nas tekst. W *Kalendarzu życia i twórczości Juliusza Słowackiego* przyjmuje się, że pieśni I i III, a może i część pieśni dalszych, powstały na greckiej wyspie Syra, między 28 września a 22 października 1836 r. Dalszy ciąg Słowacki miał pisać już po wyjeździe z Egiptu (15 grudnia 1836) – domysł na podstawie obecności motywów egipskich w tekście *Podróży*. Przy czym, jak można wnioskować z rękopisu, poeta pracował nad nim jeszcze długo po wyprawie wschodniej. Co do samego *Grobu Agamemnona*, to przyjmuje się raczej *terminus ante quem*: 5 grudnia 1839 r., bo właśnie wówczas, na zebraniu Towarzystwa Literackiego w Paryżu, Słowacki czytał fragmenty *Podróży* i prawdopodobnie, jak można wnioskować z relacji świadków, do recytacji wybrał m.in. *Grób Agamemnona*. Oczywiście datą całkowicie nieprzekraczalną jest rok 1840, kiedy to poeta opublikował wiersz jako dodatek do *Lilli Wenedy*, choć i tu nie wszystko wydaje się jasne, zdecydował się bowiem na wydanie 126 wersów tekstu, podczas gdy w rękopisie edytorzy *Dzieł wszystkich* zidentyfikowali 192 wersy – i wszystko wskazuje na to, że Słowacki nie skończył jeszcze pisać utworu. Wersja krótsza przedrukowana została w t. IV *Dzieł wszystkich* (m.in. z *Lillą Wenedą*), dłuższa – w t. IX (jako pieśń VIII *Podróży*). Zakłada się w każdym razie, że warianty pieśni VIII zaczęły powstawać być może już przed przyjazdem do Jerozolimy (12 stycznia 1837), po czym Słowacki pracę przerwał, by powrócić do niej dopiero w roku 1839 w Paryżu. Więcej tu jednak domysłów niż pewników.

⁶ Leszek Libera, w niezwykle intrygującej interpretacji poematu, polemizuje z dość powszechnym poglądem, że Słowacki daje w nim upust swoim demokratycznym, antyszlacheckim i proludowym poglądom. Zdaniem komentatora, w czasie gdy powstawał poemat, Słowacki nie tylko takich poglądów nie wyznawał, ale i sam utwór jest wręcz konserwatywny w wymowie. Nie wypowiada się tutaj krytyki szlachty i „szlacheckiej duszy”, ale *rubaszności*, rozumianej głównie jako szudzoziemczenie emigracji; to jest dla Słowackiego podstawowy powód klęsk narodu. Zob. Leszek Libera, «Grób Agamemnona», w tezo: *Juliusza Słowackiego «Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu»*, Poznań 1993. Nie podejmuję jednak tej kwestii, gdyż nie jest ona przedmiotem niniejszego szkicu.

się jedynie o biegłego czytelnika, zdolnego właściwie je zdekodować. Samo więc miejsce, w tym przypadku pierwsza z czterech mogił – grób Agamemnona, musi być traktowane jako gotowy symbol, o mniej lub bardziej widomym znaczeniu, które domaga się eksplikacji. Załóżmy jednak, że naszym punktem wyjścia będzie samo miejsce – może się wówczas okazać, że sprawy się skomplikują, a skarbiec Atreusza wyswobodzi się z systemu opozycji, które zazwyczaj się konstruuje w nurcie klasycznych interpretacji tekstu. Niewykluczone, że wpadnie ono w rygor jakichś innych paraleli bądź opozycji, ale wnoszących już nowy, różny od zastanego, sens.

Powtórzmy zatem: jest niemożliwością, by Juliusz Słowacki, wstępując do grobu Agamemnona, nie wiedział nic o historycznych, a w związku z tym i nazewniczych kontrowersjach związanych z tym miejscem; nie chce – zupełnie świadomie – słuchać tej naukowej i racjonalistycznej gadaniny, i wstępuje do grobu Agamemnona, wstępuje nie w przestrzeń historii, ale mitu – lub, co najwyżej, historii zapośredniczonej przez mit. Jadąc z bedekerem, jakim były wspomnienia Chateaubrianda, Słowacki domyślał się z pewnością, że obcuje z pustym grobem, co nie przeszkodziło mu napisać, że trafił do miejsca, w którym Atrydów „popioły śpią pod świerszczów strażą” (Słowacki 1956: 73). Prowadzi nas to do pierwszego istotnego odróżnienia czy prymarnej opozycji (jednak!): spośród czterech wymienionych w poemacie grobów trzy mają charakter przede wszystkim historyczny, jeden – tytułowy, co również jest swoistym wyróżnikiem – leży na terytorium mitycznym, przy czym oczywiście samo rozumienie owej mityczności domaga się eksplikacji. Zwróćmy wpiery jednak uwagę na fakt, że tekst poematu nic o wspomnianych kontrowersjach historycznych nie mówi. Dla Słowackiego skarbiec Atreusza wydaje się być rzeczywistym miejscem spoczynku prochów Agamemnona. Ktoś mógłby wobec tego argumentować, że poeta, nawet wiedząc o problematycznym statusie miejsca, postępuje w taki oto sposób: doskonale zdając sobie sprawę z toczącej się debaty historycznej, zamierza jako autor empiryczny udawać, że jej przedmiot nie jest relewantny dla materii samego tekstu, i traktuje ów monument jako grób Agamemnona właśnie, wiążąc z nim, dającą się wyczytać z poematu, określoną symbolikę. Inaczej rzecz ujmując, wytwarza podmiot wewnątrztekstowy – wewnątrztekstowego Juliusza Słowackiego, który zasadnie, nie narażając się przy tym na krytykę, może przyjmować, iż grób Agamemnona to miejsce prawdziwie historyczne. Jak widać, przez wzgląd na rozróżnienie person mówiących (autor zewnętrzny – autor wewnętrzny) argument ten pozostaje w swej istocie strukturalistyczną próbą pojednania wewnętrznej symboliki tekstu, jak najbardziej dlań relewantnej, z zewnętrznym kontekstem historycznym, uznawanym za raczej irrelevantny, a nawet destabilizujący to, co z samego wiersza da się w miarę jasno wyinterpretować. Jakkolwiek by się odnosić do takiej argumentacji, to, że Słowacki w żaden sposób nie podjął zagadnienia realności grobu, pozostaje niewypowiedzianym, milczącym, ale przez to tym bardziej jeszcze znaczącym wyzwaniem rzuconym charakterystycznej dla wieku XIX świadomości historycznej. W końcu nawet dla czytelnika nieobeznanego ze współczesną poecie dyskusją, w każdym razie dla wszelkiego czytelnika zarażonego wirusem historycznej świadomości, dyskusji domaga się sam fakt bardziej legendarnego (czy literackiego) niż historycznego bytu Agamemnona, który koniec końców pozostaje przede wszystkim bohaterem eposów i podań mitycznych. Wypada więc podkreślić, że ostatecznie to sam tekst daje sygnały, iż Słowacki pisał raczej w niezgodzie ze strukturalistycznym dyskursem naukowym – i nie trzeba nawet powo-

ływać się tutaj na zasadną sugestię, że wmawianie XIX-wiecznemu poecie XX-wiecznej świadomości teoretycznej może być wątpliwe. Miejsce puste w tekście (w tym przypadku – brak refleksji historycznej wiążącej się z grobowcem króla Myken) również dla strukturalisty jest miejscem znaczącym, bo jest właśnie miejscem w tekście, nawet jeśli ewokowanym bezsłownie. Wskazówki, że takim tropem jednak można, a nawet należy podążać, znajdujemy wszak w *Grobie Agamemnona* również w zwerbalizowanej postaci. Muza romantyczna, której poświęca się w poemacie tyle miejsca i często cierpkich słów (albo ironicznych, jak w niektórych fragmentach *Podróży do Ziemi Świętej*), przedstawiana jest jako niezdolna do podjęcia tematyki mitu, co oczywiście na pierwszy rzut oka może wydawać się zaskakujące, jeśli wziąć pod uwagę, jak wiele romantycy zawdzięczali starym legendom i baśniom, niekiedy przez siebie samych fabrykowanym (*vide*: genialne fałszerstwo Jamesa Macphersona). Słowacki wydaje się jednak kwestionować moc romantycznego języka poetyckiego w zetknięciu z takimi fenomenami, jak być może pusty grób Agamemnona czy góra koryncka, po której stąpali bogowie:

„O Muzo moja, jakże ty pozdrowisz
Górę – gdzie siedział Apollo i Jowisz?

O romantyczna Muzo, na kolana!
Bo ja ukłony mam tu dla tój góry
Od lipy wonnej klasycznego Jana
I od śpiewaka dzieci i tonsury,
I od śpiewaka Potockich ogrojca,
I cichy... łzawy pokłon mego ojca”.

(Słowacki 1956: 77)

Można by tutaj konstatować, że i *Grób Agamemnona* jest miejscem, w którym Słowacki podjął ważne dla siebie zagadnienia „giętkości języka romantycznego”, tym bardziej – i jest to kolejny dowód wewnątrztekstowy, że grób Agamemnona i trzy pozostałe groby czymś się od siebie różnią – że problematyka podejmowana przez poetę w mykeńskiej „kopule podziemnej” jest w gruncie rzeczy diametralnie odmienna od tej, jaką Słowacki wiąże z symboliką Termopil, Cheronei i „naszej mogiły”: jest to problematyka poezji i poetyckiego powołania. Zatrzymanie się na kwestii adekwatności językowego przekazu wydaje się jednak przedwczesne i wysoce niesatysfakcjonujące, bo w tle podziału na grób Agamemnona i trzy pozostałe mogiły majaczy widmo świadomości historycznej, której nierespektowanie, a nawet po prostu pominięcie milczeniem, jest, jak zdaje się sugerować poemat, policzkiem dla romantycznej muzy. W przywołanym wcześniej fragmencie z *Króla Ladawy* głównie to właśnie zagadnienie, nie przypadkiem zresztą, przykuwa uwagę poety.

Co zatem wydarzyło się, gdy Słowacki „wstąpił w grób Agamemnona”? Przede wszystkim, zapanowała ciemność, i to ciemność kłócąca się z przekazami historycznymi, bo, jak czytaliśmy chociażby u Burgessa, światła było tam dość, „by oświetlić konstrukcję wnętrza”. Na to samo zwraca uwagę relacja Chateaubrianda: „Naprzód obejrzałem grób, któremu nadano miano grobu Agamemnona; jest to budowla podziemna, okrągłego kształtu, światło do niej dochodzi przez otwór w sklepieniu; zresztą niczym się nie odznacza, chyba tylko prostotą budowy. Wchodzi się tu przez rozkop przylegający do bramy grobowca; brama

ta była ozdobiona pilastrami z niebieskiego marmuru, wyciosanego w pobliskich górach. Lord Elgin kazał otworzyć ten grób i wyrzucić ziemię, która zaważyła jego wnętrze. Niskie drzwi prowadzą z głównej izby do drugiej, mniejszej. Gdy się baczniej przypatrzyłem, zorientowałem się, że ta druga izba jest po prostu wykopana w ziemi za obrębem grobowca, bo nie ma w niej ścian marmurowych. Małe drzwi były zapewne drugim wejściem do grobowca [...] Nic nie znaleziono w tym grobie i nie jest nawet pewną rzeczą, że to był ów grób Agamemnona, o którym wspomina Pausaniasz” (Chateaubriand 1980: 81–82). Tym samym u Słowackiego realny kształt miejsca staje się niebywale dwuznaczny, przestrzeń zostaje poetycko przetworzona, by stworzyć scenę dla dramatu samotności, który rozegra się, gdy tylko ciemność zostanie złamana jednym jedynym promieniem światła, po tym, jak poeta zerwał liść małego dębu, rosnącego „na granitu zrębie, w trójkącie z kamieni”. Chodzi tu o trójkąt odciążający u wejścia do kopuły i w zasadzie wydaje się wątpliwe, choć to tylko niczym niepotwierdzony domysł, by Słowacki w ogóle był w stanie dostać się do rosnącego ponad pięć metrów nad ziemią drzewka (takie właśnie znaki zapytania pojawiają się za podszeptem świadomości historycznej). Promień słoneczny wdziera się do środka i zostaje uznany za sygnał poetyckiego powołania czy wręcz arcywołania, które z jakichś powodów okazuje się jednakże nietrafione: gdy zerwał liść,

„Tylko się słońcu stała większa szpara,
I wbiegło złote, i do nóg mi padło.
Zrazu myślałem, że ten co się wdziera
Blask, była struna to z harfy Homera;

I wyciągnąłem rękę na ciemności,
By ją ułowić i napiąć i drzącą
Przymusić do łez i śpiewu i złości
Nad wielkiem niczém grobów i milczącą
Garstką popiołów: – ale w mojem ręku
Ta struna drgnęła i pękła bez jęku”.

(Słowacki 1956: 73)

Trzeba tu od razu powiedzieć, że interpretatorzy poematu właściwie nie czuli dotąd potrzeby, by wziąć na warsztat pewną – nazwijmy to w ten sposób – pozytywistyczną namacalność grobu Agamemnona, skontrastowaną z poetyckim przekazem poety. Grób Agamemnona miał dotychczas jedynie „namacalność” symboliczną; to nic, że poeta stał się tam własną osobą i że jego kontakt z monumentem dalece wykraczał poza sferę symboli. Niewykluczone więc, że w „trójkącie z kamieni” rzeczywiście wzrastał młody dąb – nie ma jednak o nim mowy w żadnej ze znanych mi relacji, a przecież niektóre pochodzą z czasu, gdy budowlę wizytował Słowacki. Być może istnieją inne, które coś na ten temat mówią. I sprawa najważniejsza: co właściwie rozumie Słowacki przez „grób Agamemnona”? Gdzie on właściwie się znajduje, gdy powiada „Bom oto wstąpił w grób Agamemnona”? Czy w głównej komnacie pod kopułą, czy może we właściwej komnacie pogrzebowej, w owym małym i rzeczywiście zaciemnionym ossuarium? Same zagadki. Tekst poematu zdaje się sugerować, że poeta przepędza ową samotną godzinę – chciałoby się powiedzieć: godzinę myśli – właśnie w pomieszczeniu głównym. Ale niektóre drobiazgi

zdają się z tym oczywistym domysłem kłócić, bo przestrzeń naszkicowana w poemacie jest zarazem zaciemniona i jakby zminiaturyzowana, bardziej odpowiadająca ossuarium, którego niskie wejście również jest ozdobione trójkątem.

Przyczyny niepowodzenia („struna drgnęła i pękła bez jęku”) zwykle upatruje się w tym, że w grobie Agamemnona Słowacki uświadamia sobie własną poetycką izolację: „Jego harfa jest niema, ponieważ wokół harfisty nie gromadzi się krąg słuchaczy” (Przybylski 1982: 29–30). W tej mierze samotność twórcy jest postrzegana w szerszej perspektywie romantycznej samotności twórczej, której być może najlepszy wyraz dał Mickiewicz („Samotność – cóż po ludziach, czym śpiewak dla ludzi?”). Słowacki wszakże, choć mówi o swojej harfie jako niemej, nie mówi, że nie ma żadnego audytorium:

”
Tak więc – to los mój na grobowcach siadać
I szukać smutków błahych, wiotkich, kruchych.
To los mój senne królestwa posiadać,
Nieme mieć harfy i słuchaczy głuchych
Albo umarłych [...]”.

(Słowacki 1956: 73)

Słuchacze głusi albo umarli to również słuchacze. Głusi to ci, którzy z jakichś względów nie są już zdolni do przyjęcia poetyckiego przesłania Słowackiego, publiczność literacka, z którą on się rozmija. Umarli to nie tylko po prostu ci, których już nie ma, ale wymarzony krąg słuchaczy, którzy, jeśliby nadal żyli, nie pozostawaliby głusi. Jednym z kluczowych powodów głuchoty głuchych wydaje się, w kontekście refleksji obecnej w *Grobie Agamemnona*, odrzucenie przez tych, którzy pozostają w obrębie nowożytnej świadomości historycznej, kłócących się z nią realizacji artystycznych. Homerycka „struna drgnęła i pękła bez jęku” nie dlatego, że Słowacki nie był jej godny, ale że i ona sama nie miała już tak istotnej siły rażenia, nawet jeśli kilkadziesiąt lat po wizycie Słowackiego miał się pojawić w grobowcu Schliemann w rękę (*notabene* przedsięwzięcie niemieckiego archeologa wydaje się rozpaczliwym, choć zakończonym częściowym sukcesem usiłowaniami uzgodnienia przedwiekowej tradycji literackiej ze świadomością historyczną). W każdym razie głusi nie dostrzegają potencjału, jaki zawiera się w poetyckim przekształceniu, które nie daje się pogodzić ze świadomością historyczną, a jednocześnie – to bardzo istotne odróżnienie – nie stwierdza na wstępie, że jest baśnią, dowolną wariacją na temat historyczny, literacką parafrazą itp. W takich przypadkach bowiem świadomość historyczna nie zostaje w gruncie rzeczy nawet zaalarmowana, zadowolając się konstatacją, że to, co literackie i wyobraźniowe, zostało z chirurgiczną precyzją oddzielone od tego, co prawdziwe i niegdyś realne. Słowacki tymczasem, przewrotnie, każe czytelnikowi traktować tę rzeczywistość grobu Agamemnona nie jako twór fantazji, choć w znacznej mierze nim jest, ale jak jakąś najbardziej realną z realności, jak mit rozumiany jako „rzeczywistość przeżywana” (Bronisław Malinowski), właśnie tak, jak poezja Homera żyła za Homera. W tej sytuacji audytorium poety zostaje jaskrawo ograniczone, w zasadzie może mówić już tylko wśród duchów do duchów, w „sennych królestwach”. To jest właśnie owo „wielkie nic” grobów, idea, która w świecie świadomości historycznej jest „niczém”, ale z punktu widzenia słuchaczy w grobowcu jest zarazem czymś „wielkiem”. To doświadczenie wyobcowania, jakie pojawia się podczas wizyty w grobie Agamemnona, w grobie, o którym Sło-

wacki zapewne wie, że jest grobem pustym albo po prostu jakimś innym grobem, ma więc w dużej mierze związek z rozpoznaniem konsekwencji narodzin nowożytnej świadomości historycznej, odbierającej zmysłowi prawo do realnego działania w sferze społecznej i kulturowej, sprowadzonego przez ową świadomość do postaci „pięknego zmyślenia”, a więc rzuconego wyłącznie na pastwę estetycznego podziwu i odartego z wszelkiej aktywnej prawdy. Dlatego oprócz ciemności (tylko na chwilę przerwanej) w grobowcu panuje cisza i nakaz milczenia; nie chodzi tu jedynie o spłacanie daniny zwyczajnemu wymogowi uszanowania spokoju zmarłych – tu się mówi wręcz o końcu poezji:

„Tu świerszcze polne, pomiędzy kamienie
Przed nadgrobowem pochowane słońcem,
Jakby mi chciały nakazać milczenie,
Sykają. – Straszny jest Rapsodu końcem
Owo sykanie, co się w grobach słyszy –
Jest objawieniem, hymnem, pieśnią ciszy”.
(Słowacki 1956: 72)

Nic dziwnego zatem, że przestrzeń rozmyślań Słowackiego w grobie Agamemnona jest inna od tej, którą powiązał z trzema pozostałymi mogiłami. Grób Agamemnona przepełniony jest symboliką okołopoetycką: „fantastycznie lutnia nastrojona” – przy czym „fantastycznie” kieruje nas tutaj raz jeszcze w stronę mitu; harfa złota; świerszcze, które zgodnie z wyobrażeniami starożytnych były łącznikiem między światem ludzi a światem muz. Dość powiedzieć, że sam grób Agamemnona zostaje przedstawiony jako „druidyczna z głazów wielkich grot”, a druidzi to dla Słowackiego przede wszystkim kapłani poetyckiego misterium.

Być może w tym postulowanym przez poetę pomoście w postaci mitu niweczącego proste dychotomie fakt–zmyślenie, prawda–piękno, pojawiające się za przyczyną historycznej i estetycznej świadomości, być może w owej społecznej aktywności prawdy literackiej upatrywać należy ewentualnego łącznika między rozważaniami z początkowej części poematu i tym, co następuje potem, gdy poeta, jakby go „wicher gnał błyskawicowy”, rusza ku Cheronei. Tylko poeta-druid jest w stanie wyinterpretować z mitycznych przekazów przeszłości, nie będących li tylko legendami i bajaniem, istotne prawdy, które pozwoliłyby upokorzonym Polakom i Grekom odkryć „w marmurowych kształtach piękną duszę”, jak mówi się o Leonidasie. Ale to jest już temat na inną opowieść.

BIBLIOGRAFIA

- Burgess Richard, 1835, *Greece and the Levant; or Diary of a Summer's Excursion in 1834*, t. 1, London.
- Chateaubriand François-René de, 1980, *Opis podróży z Paryża do Jerozolimy*, na podstawie tłumaczenia F.S. Dmochowskiego przygotował, według oryginału uzupełnił i notami opatrzył P. Hertz, Warszawa.
- Fowler Harold North, Wheeler James Rignall, 1909, *A Handbook of Greek Archaeology*, with the collaboration of G.P. Stevens, New York-Cincinnati-Chicago.
- Kalinowska Maria, 1994, *Grecja romantyków. Studia nad obrazem Grecji w literaturze romantycznej*, Toruń
- Kalinowska Maria, 2011, *Juliusza Słowackiego «Podróż do Ziemi Świętej z Neopolu»*. Głosy, słowo/obraz terytoria, Gdańsk.
- Lemprière John, 1832, *Bibliotheca Classica: or a Dictionary of All the Principal Names and Terms Relating to the Geography, Topography, History, Literature, and Mythology*, New York.

- Libera Leszek, 1993, «Grób Agamemnona», w tegoż: *Juliusza Słowackiego «Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu»*, Poznań.
- Olin Stephen, *Greece and the Golden Horn*, New York 1854.
- Patterson James Laird, 1852, *Journal of a Tour in Egypt, Palestine, Syria, and Greece*, London.
- [Pauzaniusz] 1973, *W świątyni i w mieście. Z Pauzaniusza «Wędrówki po Helladzie» księgi I, II, III i VII*, przekł., wstęp i koment. J. Niemirska-Pliszczyńska, Wrocław.
- Przybylski Ryszard, 1982, *Podróż Juliusza Słowackiego na Wschód*, Kraków.
- Sawrymowicz Eugeniusz, 1960, *Kalendarz życia i twórczości Juliusza Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz przy współpracy S. Makowskiego i Z. Sudolskiego, Wrocław.
- Sawrymowicz Eugeniusz, red., 1962, *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, t. I, Wrocław.
- Słowacki Juliusz, 1956, *Dzieła wszystkie*, red. J. Kleiner, t. IX, Wrocław.
- Słowacki Juliusz, 1958, *Dzieła wszystkie*, red. J. Kleiner, t. VIII, Wrocław.